WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, piątek 17 czerwca 1938 nr. 165

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Wyrok na Doboszyńskiego uchylony

Ponowny proces we Lwowie

Warszawa, 17. 6. (A) Dziś o godzinie 1-szej w południe Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w sprawie Doboszyńskiego, skazanego przez Sąd Przysięgłych we Lwowie na 2 lata aresztu. Sąd Najwyższy kasację prokuratora dotyczącą części uniewinniającej, oddalił, to znaczy że wyrok uniewinniający uprawomocnił się. Kasacja, obejmująca kwalifikację czynu oraz część skazującą wyroku, została uwzględniona, to znaczy że Sąd Najwyższy tę część wyroku uchylił i sprawę przekazał Sądowi Okręgowemu we Lwowie do ponownego rozpatrzenia.

Zabiegi o rozejm w Hiszpanii mimo wszystko -- nie ustają

Londyn. 17. 6. (L) Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard' donosi, że rząd francuski skierował 30 tysięcy żołnierzy gwardii cywilnej, na granicę pirenejską, w celu przeprowadzenia ścisłej kontroli wzdłuż całej granicy hiszpańsko francuskiej Wszelkie przesyłki i transporty — idące z Francji do Hiszpanii, poddawane będą odtąd ścisłej rewizji dla zbadania, czy zakaz wywozu ustanowiony przez umowę o nieinterwencji nie jest naruszany. Z chwilą, gdy komitet nieinterwencji definitywnie zaakceptuje brytyjski plan wycofania obcych oddziałów z Hiszpanii i zgodzi się na wzmożoną kontrolę lądową oraz morską, rząd francuski gotów będzie natychmiast zamknąć granicę w ogóle i dopuścić kontrolę międzynarodową.

W związku z powyższą wiadomością „Evening Standard“ dodać należy, że premier Chamberlain osobiście nadal obstaje przy planie doprowadzenia do rozejmu pomiędzy obu walczącymi w Hiszpanii stronami. Niezwykle wstrzemięźliwe stanowisko, zajęte przez rząd brytyjski wobec licznych ataków lotniczych w portach hiszpańskich na statki brytyjskie, dyktowane jest zdaniem kół miarodajnych tym właśnie planem premiera Chamberlaina. Premier brytyjski pragnie uniknąć zaognienia sytuacji, mając nadzieję pozyskania Mussoliniego dla swych planów. Ambasada rządu barcelońskiego w Londynie zaprzecza co prawda w sposób kategoryczny wszelkim możliwościom rozejmu.

Krwawa bójka w parlamencie francuskim

Paryż, 17. 6. (A) Wczorajsze posiedzenie plenarne Izby deputowanych rozpoczęło się w atmosferze burzliwej. Nieustanne ataki komunistów doprowadziły stopniowo do takiego podniecenia umysłów, iż sesja zakończyła się ostatecznie krwawą bójką, w której wyniku czterech posłów odniosło rany.

Komuniści prowadzą atak przeciwko rządowi na dwóch frontach, usiłując w tym celu z jednej strony wygrać kwestię ustaw socjalnych (przede wszystkim emerytur robotniczych i podwyżek płac urzędników) z drugiej zaś strony — problemat hiszpański. Walka ta ma charakter czysto demagogiczny, gdyż nie zanosi się zgoła na to, aby stanowisko komunistów w jednej lub drugiej sprawie znalazło poparcie Izby w ciągu obecnej kończącej się sesji.

Podczas, gdy parlament rozpatrywał kwestię układu w Montreaux, komuniści w sposób gwałtowny usiłowali skierować dyskusję na temat hiszpański, mimo kilkakrotnych energicznych upomnień przewodniczącego p. Herriota. Doprowadziło to do burzliwych scysji z prawicą połączonych z wymianą obelg. Deputowani prawicowi zarzucili zwłaszcza komunistom, iż członek komunistycznej frakcji parlamentarnej p.

(Dokończenie na str. 2)

Problem Czechosłowacji i Anschlussu głównym tematem rozmów włosko-jugosłowiańskich

Rzym 17. 6. Na podstawie informacyj uzyskanych z kół dobrze poinformowanych, można przewidywać, że przedmiotem weneckich narad ministra Ciano z premierem Stojadinowiczem będą sprawy następujące:

1) problemat czeskosłowacki. Jak wiadomo, sprawa ta wkroczyła w stadium krytyczne bezpośrednio po dokonaniu Anschlussu, z którym pogodziły się zarówno Włochy, jak Jugosławia, uznając przyłączenie Austrii do Niemiec za konieczność dziejową,

2) inne następstwa Anschlussu natury gospodarczej. Anschluss wprowadził duże zmiany w strukturze gospodarczej dorzecza Dunaju, z którym graniczą Włochy i Jugosławia. Zespolenie Austrii z Rzeszą niemiecką stworzyło dla Włoch konieczność rozwinięcia handlu z Jugosławią zarówno w kierunku rozszerzenia importu i eksportu, jak również tranzytu do Rumunii, Grecji i Turcji.

3) Bezpośrednie stosunki handlowe włosko-jugosłowiańskie. Rozwój stosunków handlowych Rzeszy niemieckiej z Jugosławią stworzył dla Włoch nowe warunki na rynku jugosłowiańskim, gdzie Rzesza niemiecka uzyskała ostatnio wielu klientów i odbiorców. Zagadnienia te były badane podczas ostatniej sesji stałego włosko-jugosłowiańskiego komitetu ekonomicznego, powołanego do życia przez układy białogrodzkie z marca 1937 r.

4) Przedmiotem badań tego komitetu była również kwestia płatności Włoch. Chodzi tu o należności, jakie kupcy jugosłowiańscy posiadają we Włoszech w wysokości około 300 milionów dinarów. Również i ta sprawa zostanie poruszona w toku obrad weneckich.

Definitywne uregulowanie tej kwestii, podobnie jak i innych zagadnień ekonomicznych i finansowych, nie nastąpi zapewne podczas spotkania weneckiego, ponieważ premierowi Stojadinowiczowi nie towarzyszą eksperci. Wymiana poglądów, jaka zostanie dokonana, powinna stworzyć podstawę do porozumienia, które zostanie skonkretyzowane w toku prac stałego komitetu ekonomicznego.

Reichswehra głoduje!

Represje nie zastąpią chleba ani tłuszczu

Dezercje i samobójstwa zrozpaczonych żołnierzy

Kopenhaga, 17. 6. Korespondenci z Berlina donoszą o mnożących się wypadkach dezercji i samobójstw w armii niemieckiej. Powodem tego jest niesłychanie brutalne traktowanie szeregowych przez oficerów i podoficerów zawodowych, tudzież niewystarczające racje wyżywienia.

Szeregowi Reichswehry zmuszani do uciążliwych ćwiczeń polowych, są stale głodni — gdyż pokarm mimo stosunkowo dużych racji, przygotowany jest przeważnie z namiastek i pozbawiony kompletnie prawie tłuszczów. — Skutkiem tego coraz liczniejsze stają się w armii wypadki masowych zasłabnięć żołnierzy na ćwiczeniach, oraz niezwykle szybkie męczenie się oddziałów, zmniejszające wydatnie ich sprawność bojową.

Ten stan rzeczy wywołuje w szeregach ustawiczne szemranie, przy czym dochodzi nie raz do otwartych demonstracji ze strony żołnierzy, domagających się pełnowartościowych racji żywności. Ponieważ stan gospodarczy Rzeszy jest tego rodzaju, iż nie jest ona w stanie zaradzić tym brakom — stosuje się wobec podobnych wypadków niesłychanie ostre represje, co z kolei doprowadza do nowych wybuchów rozpaczy ze strony głodnego i rozgoryczonego wojska, czego wyrazem są wspomniane dezercje i samobójstwa

Markiza Reading na czele kobiecej organizacji obrony przeciwlotniczej

Londyn 17. 6. (L) W czasie, wywiadu udzielonego w Izbie Gmin przedstawicielom prasy, minister spraw wewnętrznych sir Samuel Hoare zawiadomił o powstaniu organizacji, grupującej kobiety z całej Anglii dla celów obrony przeciwlotniczej. Organizacji tej, pozbawionej wszelkich odcieni politycznych, pod nazwą „Womens Voluntary Services" przewodniczyć będzie markiza Douariere Reading. Członkinie organizacji będą miały za zadanie zwerbowanie jak największej ilości ochotniczek dla służby w szpitalach, ambulansach, przy transportach i ewakuowaniu ludności. Spodziewają się, iż organizacja obejmie około pół miliona kobiet w wieku od 17 do 65 lat.

Możliwość skrócenia sesji -- w odpowiedzi na burzliwe incydenty

(Dokończenie ze str. 1)

Marty przebywa stale w czerwonej Hiszpanii, gdzie z ramienia Kominternu zorganizował oddział G. P. U. i jest odpowiedzialny za kilka masowych masakr jeńców powstańczych.

Mówcy z prawicy oświadczyli też, że są gotowi wszcząć dyskusję nad zagadnieniem hiszpańskim, lecz w tym celu, aby wyjaśnić fakty, iż 43 dywizja czerwona rozbita przez powstańców wkroczyła na teren Francji i formalnie okupowała przemocą dwie miejscowości francuskie, dopuszczając się gwałtów na ludności. Wobec niepokojów na sali przewodniczący zmuszony był zawiesić posiedzenie. Wówczas komuniści rzucili się na wychodzących posłów prawicowych i mimo interwencji straży parlamentarnej pobili do krwi trzech deputowanych. Walka przeniosła się następnie do kuluarów, gdzie komunista Cornavin jakimś narzędziem przeciął czoło i policzek deputowanemu prawicowemu Claude, który upadł zalany krwią. Dopiero skoncentrowane siły wszystkich woźnych parlamentarnych zdołały poskromić rozjuszonych posłów.

Po dłuższej przerwie przewodniczący wszczął obrady, lecz wobec nowych objawów podniecenia zmuszony był zawiesić posiedzenie do piątku.

* * *

Paryż. 17. 6. PAT. Przykre incydenty wczorajsze mogą doprowadzić do wcześniejszego zamknięcia obecnej sesji, gdyż wykazują one, że Izba deputowanych w ostatnich dniach — staje się niezdolna do jakiejkolwiek pozytywnej pracy. Dyskusja nad większością wniosków czy ustaw, znajdujących się obecnie na porządku dziennym Izby, przybrała już całkiem charakter platoniczny, gdyż jest rzeczą oczywistą, że np. takie ustawy, jak o emeryturach dla starych robotników, którą rząd już do Izby wniósł formalnie — albo projekt ustawy o angażowaniu i zwalnianiu robotników, który znajduje się w tej chwili w komisji pracy, w żaden sposób i tak nie zostaną ostatecznie w obu Izbach załatwione przed zamknięciem sesji. Tego rodzaju sytuacja — prowadzi tylko do demagogicznych rozgrywek na terenie parlamentu, w których na pierwszy plan wysuwają się komuniści, nie tylko ze względów propagandowych, chcąc mieć hasła na okres między sesjami — ale również chcąc zmusić rząd w ten sposób do częściowych choćby ustępstw w sprawach polityki zagranicznej na rzecz pomocy dla rządowej Hiszpanii.

Jako gest pod adresem rządu, będący odpowiedzią na tego rodzaju kampanię komunistyczną przedstawiciel prawicy i prawnego centrum dep. Flandin oświadczył premierowi, że nie nalega bynajmniej, aby debata nad interpelacją o polityce zagranicznej, złożoną przez niego weszła na porządek dzienny zbyt wcześnie, ponieważ rząd uważa, że tego rodzaju debata w momencie obecnych trudnych i delikatnych rokowań londyńskich w sprawie nieinterwencji mogłaby utrudnić stanowisko rządu i ścisłą współpracę polityczną między Paryżem i Londynem.

KARTY NA STOŁ!?...

W przededniu angielsko-niemieckiej wojny gospodarczej

Berlin. 17. 6. Na tle kampanii, prowadzonej przede wszystkim przez prasę brytyjską skutkiem odmowy przez Rzeszę uznania państwowych długów austriackich — wystąpienie min. Funka wywołało w tut. kołach gospodarczych bardzo duże wrażenie. Zapowiedź wprowadzenia „clearingu przymusowego" w obrocie handlowym między Rzeszą a W. Brytanią wywołała w gospodarczych kołach niemieckich poważne obawy. Układ płatniczy w obrotach handlowych, obowiązujący od paru lat działał, zdaniem tych kół z obopólną korzyścią, stanowiąc dla Rzeszy źródło możliwości zaspokojenia w W. Brytanii niemieckich potrzeb surowcowych.

Zapowiedź brytyjska wymówienia tego układu z dniem 1 lipca br., w razie niedojścia do porozumienia między gwarantami pożyczek austriackich a rządem Rzeszy — stworzyłaby stan otwartej wojny gospodarczej między W. Brytanią a Rzeszą. Wobec tych poglądów gospodarczych kół niemieckich przemówienie min. Funka zmierzało do uspokojenia tych kół i do przekonania zarówno ich jak i zagranicy o słuszności stanowiska niemieck.

Ze strony miarodajnej podkreślają „spokojny ton i rzeczowy charakter wywodów ministra", przeciwstawiając je argumentacji prasy zagranicznej, „pozbawionej wszelkiej dobrej woli do solidnego prowadzenia międzynarodowej wymiany handlowej". Jako główny argument przeciwko rozpętaniu wojny gospodarczej wysuwają w Berlinie symptomy pogarszania się koniunktury światowej. w przeciwieństwie do olbrzymiego rozwoju wewnętrznego Rzeszy, która wszak stanowi przez to niezwykle pożądany rynek zbytu dla produkcji światowej. Zbliżony do min. Funka berliński „Angriff" dodaje przy tym, że mówca wyraził jasne życzenie osiągnięcia z Anglią pomyślnej reglamentacji stosunków gospodarczych.

Z komentarzy jak i z całej mowy min. Funka przebijają akcenty, wskazujące, że obecne stanowisko Rzeszy wobec długów austriackich nie jest ostatnim słowem w rokowaniach na ten temat.

Z wywodów min. Funka warto podać parę charakterystycznych zwrotów: z

Spłacać będziemy — mówił minister — każdy dług handlowy uczciwie. Odrzucamy jednak zasadniczo system długów politycznych jako gospodarczo zgubnych i nie dających się pogodzić z zasadniczymi pojęciami narodowego socjalizmu w państwie i ekonomii. Długi polityczne nie służą celom gospodarczym, lecz osiągnięciu hegemonii politycznej. Są więc one prawie zawsze złem gospodarczym. Typowym przykładem są długi austriackie. Minister przeszedł następnie do uzasadnienia braku podstaw prawnych dla Rzeszy niemieckiej uznania austriackiej pożyczki związkowej.

Ponieważ poszczególne kraje niemieckie nie są samodzielnymi organami administracyjnymi, odrzucić należy sukcesję prawną kraju austriackiego po dawniejszym „przymusowym państwie traktatu St. Germain". Dotychczasowy „austriacki twór państwowy" nie przeszedł na rzecz Rzeszy, lecz został przez nią usunięty, a to w formie pokojowego i prawnie(!?) przeprowadzonego plebiscytu. Przymusowo — przez traktat w St. Germain stworzone państwo austriackie utrzymywane być mogło przy najostrzejszym poniewieraniu woli narodu w formie despotycznego systemu, ten zaś opierał się wyłącznie na pomocy zagranicznej, udzielanej mu i finansowo pod czysto politycznym kątem widzenia.

Rzucane przez część prasy zagranicznej groźby wprowadzenia stanu przymusowego w stosunkach handlowych z Rzeszą, rozbiłyby „dziką przemocą" ogólne układy gospodarcze, rokujące wszelkie uzasadnione nadzieje oraz unicestwiłyby partnerom Rzeszy przewidywane i wynikające z tych układów korzyści. Minister wskazał przy tym, że gospodarka Niemiec jest w możności wobec swego zdrowego stanu zawierać wieloletnie umowy. Będą one wykonywane na pewnej podstawie naturalnej wymiany surowców z producentami przemysłowymi przy wciąż wzrastającym zapotrzebowaniu obu stron.

Paryż, 17. 6. PAT. Od kilku dni toczą się rokowania francusko - niemieckie w sprawie obsługi przez Rzeszę pożyczek austriackich udzielonych przez Francję bądź też gwarantowanych przez rząd francuski. Spodziewają się, że rokowania te, które natrafiły na takie same trudności, jak i rokowania angielsko - niemieckie, potrwają kilka tygodni.

Jakie postulaty henleinowców będą spełnione?

Praga 17. 6. PAT. Zbliżona do premiera Hodży „Slovenska Politika" przewiduje, że trudności w rokowaniach z Niemcami zaczną się dopiero teraz, gdy Niemcy dowiedzą się, które z ich postulatów mogą być spełnione, a co jest zbyt wygórowane. Przesadne żądania spełnione nie będą. W sprawach językowych prawdopodobnie większych trudności nie będzie, natomiast niemożliwe do spełnienia jest żądanie, by na terytorium niemieckim byli tylko niemieccy urzędnicy, Czesi zaś tylko na terytorium czeskim. Również nie można przyjąć żądania wstrzymania przyjmowania Czechów do służby państwowej do czasu uzyskania przez Niemców procentowo od powiadającej ich liczebności liczby stanowisk w służbie państwowej. Żądania Niemców sudeckich utworzenia niemiecko - sudeckiego Volkstagu, to znaczy sejmu narodowego dla spraw narodowościowych, którego prezes miałby być członkiem rządu czechosłowackiego, jest również nie do przyjęcia, podobnie jak mieszanie się Niemców do kwestii kierunku polityki zagranicznej Pragi.

Chociaż co do wyniku dotychczasowych narad zachowana jest nadal ścisła dyskrecja narodowo - socjalistyczne „Czeskie Słowo" pisze, że żądanie autonomii personalnej zostanie kategorycznie odrzucone, natomiast ma być rozbudowany szeroki samorząd gminny powiatowy i krajowy.

Przemówienia obrońców w procesie Jedlińskiego

Przemyśl 17. 6. (Seg.) W wielkim procesie polityczny w Przemyślu podzielili się obrońcy oskarżonego swymi rolami w następujący sposób: Adw. Graliński z Warszawy naświetlił obszernie stronę polityczną tego procesu, adw. Grossfeld z Przemyśla zajął się faktycznym stanem w świetle przewodu sądowego, zaś adw. Drowi L. Landauowi ze Lwowa przypadło zadanie omówienia kwestii prawnych, łączących się z tą sprawą.

Adw. Dr. Grossfeld wskazał w swym przemówieniu na dziwną sytuację, polegającą na tym, że na tle potężnej i niezwykłej manifestacji chłopskiej, wyławia oskarżenie jednostkę, której zarzuca utworzenie tajnego związku. W przeszło dwugodzinnym wywodzie omówił obrońca wyczerpująco wyniki blisko dwutygodniowego przewodu sądowego, który, zdaniem obrońcy, podważył akt oskarżenia, albowiem nie dostarczono żadnego konkretnego dowodu — jakoby istniał jakiś odrębny związek, a w szczególności założony przez oskarżonego. Opierając się na wynikach postępowania sądowego twierdzi obrońca, że tam, gdzie władze bezpieczeństwa współdziałały ze Stronnictwem Ludowym, tam nie było podniecenia. Tak było w rzeszowskim i w brzozowskim, gdzie starosta zgodził się usunąć straże porządkowe pod warunkiem, że ich członkowie będą posiadali zielone opaski. W jarosławskim natomiast sprowadzono trzy kompanie policji na kilkunastu autach, co dało podstawę do licznych niepokojących pogłosek. Nadomiar złego aresztowano Jedlińskiego wskutek czego chłopi zostali pozbawieni możności komunikowania się z zarządem i każdy działał na wasną rękę. Strajkujący stanęli bezradni. Aresztowanie Jedlińskiego wzbudziło powszechnie oburzenie. Padają hasła o odbiciu aresztowanego. Następują smutne zajścia w Pawłosiowie, legalna akcja strajkowa przekształca się w chaotyczną robotę podczas której każda pogłoska znajduje żywy oddźwięk.

Jeśli się zważy, że do chwili aresztowania Dra Jedlińskiego nie było żadnego większego skupienia w powiecie jarosławskim, okaże się tym wyraźniej bezpodstawność aktu oskarżenia.

Z kolei zabrał głos obrońca Dr. Leib Landau, który stwierdził, że jakkolwiek w sprawie Dra Jedlińskiego dominuje moment polityczny, to nie da się zaprzeczyć, iż wyrok sądowy musi obok znaczenia politycznego posiadać i inne oblicze. Dla każdego wyroku jest decydującym ustalenie prawdy faktycznej, lecz prawdę tę należy zdobyć w żmudnym trudzie, a nie opierać się na tej, którą w pierwszej chwili podawały urzędowe i półurzędowe agencje.

Dzięki swym przedmowcom można przejść wreszcie poprzez gąszcz polityczny i faktyczny do pewnej strony tego procesu.

Dr. Jedliński oskarżony jest o zbrodnię z art. 166 § 2 k. k. Punktem wyjścia aktu oskarżenia jest zarzut, że oskarżony kierował założonym przez siebie związkiem, mającym na celu terror i przeciwstawianie się władzom. Zarzut taki bywa rzadko przedmiotem oskarżenia, a judykatura odnośnie tego przestępstwa jest po dziś dzień bardzo niejednolita.

Do zaistnienia tego przestępstwa wymaga ustawa, by związek miał na celu przestępstwo, lecz akt oskarżenia nie wykazuje nawet, czy działanie przypisywane oskarżonemu miało istotne cechy związku nielegalnego o celach przestępnych. Zdaniem obrońcy, gdyby nawet przyjąć, że oskarżony popełnił wszystkie czyny, wyszczególnione w akcie oskarżenia, to będzie jeszcze stanowczo za mało, by zasądzić Dra Jedlińskiego z art. 166 k. k. Do „związku", o którym mówił p. prokurator należeli przecież prezesi kół, łącznicy, członkowie bojówek, a to wszystko razem wzięte jest niczym innym, jak właśnie Stronnictwem Ludowym. Nikt jednak nie będzie twierdził, że Stronnictwo Ludowe jest związkiem nielegalnym. Według obrońcy, można obalić konkluzje aktu oskarżenia jego treścią i gdyby musiał pisać apelację w tej sprawie odpisałby połowę aktu oskarżenia, z którego wynika, że to co zrobił Dr. Jedliński było z nakazu władz i że oskarżony działał w ramach Stronnictwa Ludowego.

Władze prokuratorskie mogły pociągnąć do odpowiedzialności całe Stronnictwo Ludowe, jako związek mający na celu przestępstwo, lecz taki pogląd byłby oczywiście absurdalny i sprzeczny z treścią i sensem art. 166 k. k.

Dziwnym jest — kontynuuje obrońca — że przeciwko obecnemu na sali prezesowi Gruszcze, wyższemu w hierarchii partyjnej od Dra Jedlińskiego toczy się nieumorzone śledztwo o zbrodnię stanu (obrońca jest przekonany, że b. poseł Gruszka nie stanie przed sądem jako oskarżony), a równocześnie wytacza się proces przeciwko podległemu mu Jedlińskiemu, że w ramach organizacji, której przewodniczy Gruszka — tworzy znowu inny tajny związek, mający na celu przestępstwo.

Obrońca konkluduje, że konstrukcja aktu oskarżenia nie może wytrzymać próby życiowej i że skazanie Dra Jedlińskiego byłoby sprzeczne z prawem.

Jak donieśliśmy, wyrok zapadnie w niedzielę 19. bm.

„Nadeszła chwila, w której Polsce przypadła kluczowa pozycja pokoju...“

Płk. January Grzędziński o problemach polskiej polityki zagr.

Warszawa, 17. 6. (B.) Kontynuując swą ankietę na temat polskiej polityki zagranicznej, zamieszcza „Dziennik Ludowy“ głos wybitnego działacza i publicysty demokratycznego, pułk. J. Grzędzińskiego.

— Jak Pan Pułkownik ocenia układ sił w Europie?

— Ocena sił politycznych opiera się na energetyce państw, stąd wynika, że trzeba rozróżniać siły czynne i bierne. Europa znajduje się w tej chwili pod potężnym ciśnieniem bloku państw totalnych, albowiem odpowiada to dzisiejszemu układowi sił czynnych. Innymi słowy każda próba bilansu sił czynnych w tej chwili wypada na korzyść tego bloku, eliminując w rachunku Sowiety i Japonię. A więc w razie ewentualnej wojny z powodu Czechosłowacji z jednej strony stanęłyby Niemcy i Włochy, z drugiej Anglia, Francja i Czechosłowacja. To jest pewnik. Wszystko inne nie jest pewnikiem.

Stan gotowości wojennej bloku totalnego jest znacznie wyższy od stanu przygotowania państw demokratycznych. Ze szczególnym akcentem przewaga ta zaznacza się w lotnictwie. Flota powietrzna Niemiec według danych parlamentu angielskiego wynosi 8 tysięcy samolotów. Z tego ponad 3 tysiące jest w tej chwili w linii, a fabryki niemieckie produkują 500 samolotów miesięcznie, to jest rocznie 6000 samolotów. Państwa totalne nastawiły swą całą gospodarkę na tor wojny.

Nie zrobiły tego państwa demokracji. Ludendorff, o którym mówi się czasem z lekceważeniem, był wyrazicielem panującej w totalnych państwach myśli przewodniej, gdy mówił że pokój jest tylko zawieszeniem broni, tylko przerwą w wojnie, która jest stanem normalnym w życiu narodów. Pogląd demokracji jest diametralnie przeciwny, uważa ona wojnę za wyjątkową i nienormalną.

— Czyżby pan pułkownik sądził, że w chwili obecnej konflikt zbrojny o Czechosłowację mógłby zakończyć się zwycięstwem bloku totalnego?

— Nie można przesądzać wyniku wojny, którą wciągnęłaby, jak i poprzednia wszystkie siły Europy i nawet świata, a przeto wprowadziłaby nowe czynniki, o których przy bilansie nie mówiliśmy. Wbrew doktrynerom Blitzkriegu (wojny błyskawicznej) wojna musiałaby trwać dość długo i w tym czasie zmieniłaby gruntownie to wszystko, co jest spóźnione w państwach demokratycznych.

Nie można zapominać, że przecież, gdy Anglia przystąpiła w roku 1914 do wojny, nie miała właściwie armii lądowej i musiała ją dopiero improwizować. A mimo to Ententa zwyciężyła.

Stąd wniosek, że obecna przewaga sił czynnych bloku wojennego rychło ustąpi, gdy zostaną uruchomione siły nieczynne, rezerwowe dodajmy i potencjalne. A jeżeli jeszcze dodamy pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych, przewaga państw demokratycznych będzie jeszcze bardziej widoczna.

Otóż blok państw totalnych zdaje sobie z tego sprawę, jak również z olbrzymiej gospodarczej przewagi państw demokratycznych i stara się obecny okres wykorzystać, by swe siły wzmocnić.

Czyni to przez:

a) rozbijanie sił przeciwnika i jego ewentualnych w razie wojny partnerów, a więc zniszczenie republiki hiszpańskiej. zmuszenie Czechosłowacji do oderwania się od Francji, jeśli nie uda się rozłupanie tego państwa, oderwanie Jugosławii, Rumunii i t. p., a także przez

b) wzmocnienie się bezpośrednie kosztem sąsiadów, oraz zdobywanie surowców. Obie te akcje łącznie z dążeniem Włoch do panowania na morzu Śródziemnym bez czego byłyby w razie wojny unieruchomione przez Anglików, to sens całej polityki Niemiec i Włoch która w tej chwili rozgrywa się przed nami, i której przeciwdziałają państwa demokratyczne.

— Jak w świetle tego niebezpieczeństwa hitlerowskiego przedstawia się polityka Polski?

Polska jest krajem, który potrzebuje pokoju, bardziej niż inne. Zbyt wiele mamy przecież do odrobienia wewnątrz kraju.

Nasza polityka może być tylko polityką bezpieczeństwa, Polska musi zrobić wszystko celem przeciwstawienia się groźbie wojny.

Ani realizm, ani idealizm, nie pozwalają Polsce stanąć po stronie Rzeszy. Tu nie mamy nic do wygrania.

W razie porażki Niemiec przy sojuszu z nimi. grozić nam będą granice Curzona.

Byłaby to polityka samobójcza... A „idealizm“? Jeżeliby polityka naszego M. S. Z. szukała motywów t. zw. ideologicznych w sensie ideologicznych sympatii z blokiem totalnym przeciwko czemu tak zastrzegał się w Sztokholmie min. Beck, to miałaby przeciwko sobie odrazu całą Polskę z wyłączeniem niedoważonych półgłówków, których pewna, byle nie przesadna liczba jest w każdym kraju nieunikniona.

Elukubracje „propagandowe“ inspirowanej prasy brukowej nie odbijają bynajmniej sztokholmskich nastrojów p. ministra Becka, a przeciwnie niepokoją „ideologicznym“ posmakiem.

— Jaka więc zdaniem Pana Pułkownika winna być polityka Polski w chwili obecnej?

— Uważam, że co do tego nie może być żadnych wątpliwości.

W sprawie Czechosłowacji jasna jest konieczność sojuszu obronnego, dyktowanego strategicznymi względami, o których tu chyba nie trzeba specjalnie mówić. Wszelkie sprzeczności i sprawy sporne wyrównają się natychmiast. Jest to linia zdrowego rozsądku narodu.

Dziś nadeszła chwila, w której kluczowa pozycja pokoju przypadła Polsce.

Tylko przechodząc na linię zdrowego rozsądku, ostrzegając blok totalny, Polska wygra i swoją sprawę i sprawę pokoju Europy...

DROBNE WADOMOŚCI SPORTOWE

REPREZENTACJA LEKKOATLETYCZNA FRANCJI WYJECHAŁA DO WARSZAWY

Reprezentacja lekkoatletyczna Francji wyjechała w czwartek rano do Warszawy na mecz z Polską. Reprezentacja udała się do Polski bez Makowskiego, który miał startować w biegu na 110 m. przez płotki, ale w ostatniej chwili wyłoniły się pewne trudności techniczne z jego wyjazdem (Makowski jest z pochodzenia Rosjaninem i nie posiada dotychczas obywatelstwa francuskiego, a legitymuje się paszportem nansenowskim). Francja zatem zrezygnowała z tego zawodnika.

Reprezentacja żegnana była serdecznie na dworcu przez tłumy, przedstawicieli prasy, władz sportowych i wybitnych sportowców francuskich. M. in. na dworcu obecny był b. rekordzista świata La Doumegue. Kierownikiem ekspedycji francuskiej jest wiceprezes francuskiego związku lekkoatletycznego Jacob. Drużynie towarzyszą dwaj trenerzy Baquet i Mourlon oraz kilku francuskich dziennikarzy sportowych.

W rozmowie z przedstawicielem P. A. T., kierownik reprezentacji francuskiej oświadczył, że ocenia optymistycznie szanse francuzów w następujących konkurencjach: 200 m., 400 m., 800., 1500., 3 klm. z przeszkodami, skoki wzwyż, rzut młotem i ewentualnie dyskiem.

Wielokrotny mistrz Polski w piłce wodnej E.K.S.

przegrał niespodziewanie z Giszowcem.

W meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski, rozegranym w Katowicach pomiędzy EKS a Giszowcem sensacyjne zwycięstwo odniosła drużyna Giszowca w stosunku 3:1 (2:1).

Po tym zwycięstwie Giszowiec objął prowadzenie w tabeli rozgrywek i nie ulega wątpliwości, że uda mu się zdobyć po raz pierwszy tytuł mistrza Polski. Pozostałe do rozegrania mecze Giszowiec rozegra na własnym terenie, powiększając w ten sposób swoje szanse.

We czwartek rozegrany został na pływalni AZS w parku Paderewskiego mecz waterpolowy z cyklu mistrzostw Ligi waterpolowej pomiędzy AZS Warszawa i KSZO.

W meczu tym drużyna warszawska miała pewną przewagę, niewykorzystaną skutkiem dobrej obrony bramkarza gości. Mecz zakończył się bezbramkowym wynikiem remisowym.

—oo—

Mistrzostwa gimnastyczne Makkabi w Bielsku

Tegoroczne mistrzostwa gimnastyczne Makkabi w Polsce odbędą się w Bielsku w sali gimnastycznej Domu Bialika w niedzielę, 19 bm. o godz. 9 przed południem. Organizatorem mistrzostw jest ŻTGS Makkabi w Bielsku, z ramienia której kieruje zawodami kapitan sportowy gimnastyków Makkabi, p. H. Sternlicht.

Zawody zapowiadają się nadzwyczaj interesująco ze względu na dużą ilość zgłoszeń zawodniczek i zawodników z Warszawy, Krakowa, Będzina, Sosnowca, Katowic i Bielska. Po południu o godz. 16 odbędzie się w Lesie Cygańskim podwieczorek dla uczestników mistrzostw oraz rozdanie nagród zwycięzcom

Union-Touring mistrzem piłkarskim Łodzi

W zawodach o mistrzostwo piłkarskie okręgu łódzkiego Union Touring pokonał Burzę 3:1, zdobywając definitywnie mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Międzypaństwowe mecze piłkarzy Francji

Reprezentacyjna drużyna piłkarska Francji ma przed sobą bogaty kalendarz spotkań międzypaństwowych, a mianowicie:

14 grudnia br. Włochy — Francja
22 stycznia 1939 Francja - Czechosłowacja
16 marca 1939 Francja — Węgry
23 kwietnia 1939 Francja — Niemcy
18 maja 1939 Francja — Anglia.

—oo—

W Paryżu rozegrano kolarski wyścig torowy na 100 km. o „złoty rower“. Zwycięzył Terreau przed Severgnini, Gabard, Paillard, Lacquehay.

Eden otrzymuje propozycje...

Przemysł, nauka i — film, chcą zdobyć współpracę Edena



Czyżby to żona?

Anthony Eden, b. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, który od czasu swojej dymisji pozostawał niejako w cieniu, dał znowu znać o sobie, wygłaszając wielką mowę polityczną w Leamington, gdzie zdecydowanie wystąpił przeciwko polityce koncesji i ustępstw wobec tych, których jedynym argumentem jest gwałt i siła.

Tym samym położył on kres wszelkim pogłoskom, jakoby miał zamiar wycofać się zupełnie z życia politycznego. Od jakiegoś czasu bowiem rozchodziły się na temat Edena najbardziej fantastyczne słuchy. Wedle nich Eden miał stać się bankierem, dziennikarzem, a nawet — aktorem filmowym. Niejednokrotnie chyba sam Eden musiał siebie zapytać, czy to przypadkiem żona jego Beatrycza, nie spłatała mu figla, podając tego rodzaju wiadomości dziennikarzom. Jakże bowiem inaczej można wytłumaczyć sobie ten bezustanny napływ najrozmaitszych propozycyj, z których jedna była bardziej ponętna od drugiej?

Walka o nazwisko Edena

Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła City londyńska. Wielkie domy bankowe, przedsiębiorstwa finansowe, towarzystwa kolejowe, linie okrętowe zaczęły zwracać się do Edena, proponując mu objęcie kierowniczych stanowisk. Koncerny naftowe, domy eksportowe, fabryki samolotów chciały go wybrać członkiem rad nadzorczych. Naturalnie nie szukały one tak bardzo jego współpracy, ile przede wszystkim jego nazwiska, a gotowe były poświęcić na ten cel olbrzymie sumy, aby tylko nazwisko Eden mogło figurować na ich listach firmowych.

Hollywood — kakurentem City

Ale City miała jednego niezwykle groźnego konkurenta, mianowicie — Hollywood. Jeden z producentów filmowych zwrócił się do Edena z propozycją wzięcia udziału w czterech filmach, ofiarując mu po 75.000 dol. od filmu. Inny znowu impresario zaofiarował mu 200.000 dol. w zamian za udział we filmie, osnutym na tle dziejów Imperium brytyjskiego. W liście swym pisze wspomniany impresario, że Eden mógłby stać się drugim Robertem Taylorem, ubolewając mocno nad tym, że dotychczas nie znalazł tej prawdziwej drogi i że minął się ze swym powołaniem. Nigdy jednak — dodaje amerykański impresario — nie jest za późno. Widział on Edena w tygodniku dźwiękowym i podziwiał jego swobodę ruchów, oraz fotogeniczność.

Eden nie jest bogaty

Cóż sądzi b. kierownik Foreign Office o tego rodzaju propozycjach? Państwo Edenowie nie są bogaci. Wbrew pogłoskom które krążyły, pani Eden po ojcu swym nie odziedziczyła wcale 150.000 funtów, lecz tylko 20 tysięcy funtów. Z drugiej strony dochody jej męża, który jako minister zarabiał 7500 funtów rocznie, wynoszą dziś tylko 2500. Trzeba zaś przyznać, że angielski mąż stanu, który ma kosztowne obowiązki społeczne, z trudem tylko może sobie dać radę, gdy ma do dyspozycji nie więcej jak 200 funtów miesięcznie.

Artysta i idealista

Minister Eden oraz małżonka jego niezawodnie rozpatrzyli dokładnie wszystkie te propozycje, żadnej jednak z nich nie przyjęli. Anthony Eden nie jest człowiekiem interesów. Po ojcu swym odziedziczył raczej temperament artysty i idealisty. Jedyna rzecz, jaka by mu naprawdę odpowiadała, to praca w instytucie badań językowych, który istotnie chciał zaangażować Edena ze względu na jego znajomość języków wschodnich. To jednak dałoby się trudno pogodzić z jego karierą polityczną.

Dzień pracy Edena

Obecnie prowadzi Eden spokojne życie wśród swojej rodziny. Rano dyktuje listy i fragmenty pewnej sztuki teatralnej, paląc przy tym jednego papierosa po drugim. Po lunchu poświęca kilka godzin swoim synom, z których starszy Simon, liczy lat 11, a młodszy Nicholaus pięć. Dzieci są teraz naprawdę szczęśliwe, że mogą obecnie nieco bliżej zapoznać się ze swym własnym ojcem. Następnie Eden udaje się do Izby Gmin, a wieczorami kilka razy w tygodniu odbywają się w jego domu przyjęcia dla przyjaciół angielskich i zagranicznych.

Jedyna ambicja — polityka

Jak twierdzą niektórzy bliscy przyjaciele Edena prowadzi on w obecnej chwili pertraktacje, w zamiarze objęcia kierownictwa dziennika „Yorkshire Post" wychodzącego w Leeds, a należącego do rodziny jego żony. W młodości swej Eden w tym dzienniku współpracował, zamieszczając tam „listy z Londynu", oraz krytyki z dziedziny literatury i sztuki, sygnowane A. E. Dziś ten poważny organ konserwatywny mógłby się stać dla Edena doskonałą odskocznią polityczną.

Kariera polityczna bowiem pozostaje w dalszym ciągu jedyną ambicją Edena. W pierwszych dniach po dymisji stosunki między Edenem a Chamberlainem były raczej napięte, a premier prawie nigdy z nim nie mówił. Jednakowoż lojalność Edena oraz definitywna odmowa na wszelkie oferty ze strony opozycji, przekonały Chamberlaina, że był niesprawiedliwy wobec Edena, a w ostatnim tygodniu można było zauważyć obu tych polityków serdecznie ze sobą rozmawiających. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że już w najbliższym czasie usłyszymy, iż Edenowi powierzona została nowa ważna i odpowiedzialna placówka polityczna.

(h)

FRYDERYK BOUTET

PRZEBUDZENIE

— Kocham panią... kocham panią namiętnie, z całych sił. Tylko panią jedną kocham już od roku, od pierwszej chwili, w której panią ujrzałem na jakimś przyjęciu — i miłość moja wzmaga się przy każdorazowym spotkaniu. Próbowałem walczyć z moją namiętnością, chciałem się opamiętać, naprożno.

Mam tylko jedno zainteresowanie w życiu: widzieć panią, ach, jak rzadko mam okazję widzieć panią i to tylko w towarzystwie, gdzie jestem dla pani obojętnym człowiekiem Gdyby pani wiedziała, czem pani jest dla mnie! Przysięgam, że nic na świecie poza panią nie ma dla mnie żadnej wartości Wszystko jest niczym, poza blaskiem pani oczu, dźwiękiem jej głosu, matowym połyskiem jej policzków, posa tęsknym i gorzkim powabem jej ust i nieodpartym wdziękiem wszystkich jej ruchów i całej postaci O Boże, jak słabe i biedne są słowa, gdzie idzie o wyrażenie tego, co się tak potężnie odczuwa. Prawdopodobnie list ten wyda się pani śmieszny i banalny. Anonimowe oświadczyny miłosne. Jeszcze jeden człowiek podziwiający i kochający panią! Przecież panią kochają wszyscy, miłość otacza panią dookoła, miłość beznadziejna, poprzez którą kroczy pani zwolna i niezrażona... i o ile nie podpisuję tego listu, o ile piszę go na maszynie (bo możeby pani poznała mój charakter pisma), czynię to dlatego, że boję się. Tak boję... Odczuwam strach przed ironicznym czy gniewnym zdumieniem w oczach pani, przed pogardliwym wzruszeniem ramionami i boję się ostrych słów, które może spadną na mą głowę. Wiem bardzo dobrze o tym, że pani mnie nie kocha. Bo zresztą dlaczego ma mnie pani kochać? Ale jestem tchórzem i obawiam się myśli, że mógłbym to usłyszeć z ust pani. Nie mam żadnej nadziei, ale nie chcę jasnej gorzkiej pewności... Mimo to musi pani wiedzieć o moich uczuciach... Niech pani mi wierzy, błagam o to, niech pani mi wierzy, że uczucie moje jest silne i głębokie. Nie czuję się w stanie bronić przed tą miłością, która zmieniła moje życie. Kocham panią... kocham...

List pisany na maszynie był niepodpisany. Gizela znalazła go między paczką listów, które codzień zrana pokojówka przynosiła jej do łóżka. Po przeczytaniu młoda kobieta pogrążyła się w zamyśleniu.

Prawie nigdy nie zdarza się, żeby jakaś kobieta uważała oświadczyny miłosne za śmieszne. Mężczyzna, który wyznaje miłość, może być śmieszny, ale samo oświadczenie — nigdy! Gizela nie czuła się bynajmniej dotknięta. W liście nieznajomego czuło się wzruszającą prawdę. Gizela uważała, że słowa, któremi wysławiał jej piękność, są niezwykle szczęśliwie dobrane: „matowy połysk jej policzków, tęskny i gorzki powab jej ust". Tak, to były słowa rzeczywiście szlachetne i poetyczne...

Kto mógł pisać ten list? Kim był ten namiętny i dyskretny kochanek? Przez chwilę myślała o wszystkich mężczyznach, których spotykała w towarzystwie. Lecz jak wielu z nich powtarzało te słowa:

— Kocham panią!

Dotychczas Gizela nie przywiązywała najmniejszej wagi do tych słów. Była dumna ze swej piękności i cnoty. Była prawie niedostęp-

Radio na dziś

Piątek, 17 czerwca

15.15 „Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie" (cz. II) pogad. dla dzieci starszych w opr. Stan. Sumińskiego; 15.30 Rozmowę z chorymi przeprowadzi ks. kap. M. Rękas; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bron. Nagujewskiego; 16.45 „Higiena odżywiania" pogad. wygł. dr Bolesław Skarżyński asystent U. J.; 17 Dokąd jechać w święto? 17.10 Koncert solistów z Łodzi; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Perfumy ze smoły, pogad. wygł. Feliks Moskalik; 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej; 18.45 „Kronika literacka" w opr. Stanisława Rogoża; 19: 6 piosenek dla dzieci Stan. Ignacego Rączki w wyk. Jadwigi Zwidrynówny akomp. prof. L. Urstein; 19.15 Pogadanka aktualna; 19.25 Na polską nutę, koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. salon. pod dyr. Leszczyńskiego, katowicki chór revellersów (piosenki lud.) i Jerzy Harald (akomp.); w przerwie: „Pojedynek na fraszki", fraszki polskie o pisarzach i literaturze w opr. Zdz. Hierowskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Wśród gorących przyjaciół Polski" Fragmenty z książki Jana Wiktora „Od Dunaju po Jadran" czyta Z. Estreicher; 21.10 Niebezpieczna konkurencja wodewil humorystyczny, muzyka J. Offenbacha w opr. Wandy Trojanowskiej; 21.50 Wiadomości sportowe z Warszawy i lokalne; 22.05 Muzyka z płyt; 23—23.05 Ostatnie wiadom. dzien. wieczornego komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15—19 Program arabski.; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Recytacje biblijne; 19.20 Występ pianisty I. Schorra — w progr. utwory Chopina (płyty); 19.30 Ewer Hadani czyta swoje utwory. 19.50 Występ skrzypka N. Blindera — w progr. Czajkowski (płyty); 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny wiadomości bieżące; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, aktualia; 20.30 Występ londyńskiej ork. filharmonicznej, w progr. utwory Masseneta, Scarlattiego i Schumana (płyty); 21.30 Koniec pragramu.

„Kradnę tylko u Żydów..."

Bielsko, 17. 6. (R) Przed sądem okręgowym z Wadowic na sesji wyjazdowej w Białej — zdarzył się w dniu wczorajszym niecodzienny incydent, który stanowić może ciekawy przyczynek do określenia nastrojów antyżydowskich, panujących dziś w Polsce. Na ławie oskarżonych zasiadł niebezpieczny włamywacz Władysław Wódka, mający już za sobą boga tą przeszłość kryminalną. Akt oskarżenia zarzucał mu włamanie do restauracji Błasiaka w Białej, oskarżony jednak do winy się nie przyznał twierdząc, że przypadkowo tylko znalazł się w domu, w którym mieści się lokal restauracyjny, by zwrócić znajomemu wy pożyczoną od niego książkę pt. „Szulchan Aruch". Jest to a b c dla początkujących antysemitów, zbiór bredni antyżydowskich, mający wtajemniczyć nowicjuszy w „tajniki" żydowskie. Zuchwały włamywacz twierdził wręcz przed Sądem, że nie można go w ogóle podejrzewać o dokonanie włamania do katolika. „Kradnę tylko u Żydów, gdyż jestem członkiem Stronnictwa Narodowego" — wołał złodziej z dumą. Słuchani jednak w charakterze świadków wywiadowca policyjny jako też właściciel restauracji potwierdzili w zupełności winę oskarżonego. Złodziej w ostatnim słowie znowu powoływał się na swe „przekonania" polityczne twierdząc, że jako członek Stronnictwa Narodowego kradnie tyl ko u Żydów, a nigdy u katolików.

Po zamknięciu przewodu sądowego zapadł wyrok skazujący włamywacza Wład. Wódkę za włamanie do restauracji Błasiaka na 2 lata więzienia.

19 LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. LYON: 18 Utwory Gounoda (z ok. 120-lecia urodzin kompozytora). SOFIA: 18 Muzyka lekka. TALLIN: 18 Koncert ork. bałałajkowej. DROITWICH: 18.25 „ŚPIEWACY NORYMBERSCY" — opera Wagnera, akt I i II. BUDAPESZT: 18.30 „Lili" — operetka Hervego. PARIS PTT.: 18.30 Muzyka kameralna.

19 SOFIA: Koncert kwartetu mandolinistów. TALLIN: 19 Muzyka rozrywkowa. BRUKSELA FRANC.: 19.15 Muzyka kameralna. SZTOKHOLM: 19.30 Koncert z Akademii Muzycznej. HILVERSUM I.: 19.40 „DIE HOHE MESSE" — h-moll J. S. Bacha. BEROMÜNSTER: 19.55 „HRABIA LKUSEMBURG" — operetka Lehara.

20 BRUKSELA FLAM.: Utwory wielkich mistrzów DROITWICH: 20 Utwory Schuberta, 20.15 Melodie z rewii londyńskich. RYGA: 20 Koncert łotewskiej muzyki symfonicznej. LILLE: 20 Program rozrywkowy, 20.30 „Herodiada" — opera Masseneta. WIEŻA EIFFLA: 20 Aud. literacka, 20.30 Program rozrywkowy. LONDYN REG.: 20.15 Koncert muzyki współczesnej. RADIO PARIS: 20.15 Pieśni, 20.30 Teatr wyobraźni. PARIS PTT.: 20.30 Koncert symfoniczny. Strasburg: 20.30 Transm. z Opery. FLORENCJA: 20.30 Komedia.

21 LUKSEMBURG: Koncert reklamowy, 21.20 Piosenki uliczne. MEDIOLAN: 21 „A te voglio tornar" operetka Ranzata. POSTE PARISIEN: 21 Koncert galowy. RZYM: 21 Koncert wymienny. LONDYN REG.: 21.15 Music-Hall. KOPENHAGA: 21.25 RECITAL FORTEPIANOWY MIECZYSŁAWA MUNZA. TULUZA: 21.30 Kabaret argentyński. BUDAPESZT: 21.45 Koncert ork. operowej, dyr. Dohnanyi. DROITWICH: 21.45 „Śpiewacy norymberscy" — opera Wagnera, akt. III.

22 FLORENCJA: Piosenki i melodie. BRUKSELA FRANC.: 22.10 Muzyka jazzowa. LUKSEMBURG: 22.15 Muzyka kameralna. SZTOKHOLM 22.15 Muzyka rozrywkowa.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. KOPENHAGA 23 Dawna muzyka taneczna. RADIO PARIS: 23 Koncert nocny. LUKSEMBURG: 23 Muzyka taneczna. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

na ze swym wyrazem wyniosłości na twarzy. Podczas swego ośmioletniego małżeństwa z Juliuszem Frage — uczonym statystą, który w życiu prywatnym i publicznym rozszerzał dookoła siebie nieznośną nudę — nie dopuściła do siebie bliżej żadnego mężczyzny.

Następnego dnia znów nadszedł list. Na czterech stronach, gęsto zapisanych pismem maszynowym, nieznajomy mówił znów, że jest ona dla niego jedynym marzeniem, jego jedynym zainteresowaniem, jego jedyną radością i jedynym bólem. Z każdego wiersza brzmiał krzyk miłości: „kocham panią, kocham panią..." I słowa te brzmiały tak prawdziwie, że troszkę wzruszyły Gizelę.

Następnego dnia zadrżała, gdy poznała kopertę: to samo gorące uczucie przepełniało stro niczki.

Pisywał on prawie codziennie. Wkrótce listy stały się dla Gizeli jedyną ważną rzeczą w życiu. Jej duma, jej godność, jej cnota nie mogły zostać dotknięte tą tajemniczą namiętnością która nie żądała wzajemności.

Nie pytano ją, czy podziela to uczucie, czy odtrąca je od siebie. Przecież „on" nie wiedział nawet, czy Gizela czyta jego listy. Mógł przypuszczać, że drze je z pogardą... Lecz Gizela nie darła ich... łykała je pożądliwie. Tyle miłości nauczyło powoli Gizelę kochać miłość. Wkrótce poczuła sympatię do tego delikatnego kochanka i przeraziła się, gdy wpadło jej na myśl, że zaczyna kochać człowieka, którego nie zna...

Naprożno próbowała wykryć go między swy mi wielbicielami; nie miała żadnych danych.

Akurat wówczas, gdy wypełniał wszystkie myśli Gizeli, nieznajomy stał się wymagający. Chciał wiedzieć, czy czyta ona jego listy, czy wybacza mu jego śmiałość, czy jest oburzona, czy też wzruszona z powodu jego miłości.

— Błagam panią, niech pani nie pozostawia mnie dłużej w zwątpieniu — pisał. W piątek idę na przyjęcie do pani de Thermasse. Wiem, że i pani tam będzie... O ile czytała pani moje listy, o ile mogę spodziewać się odpowiedzi, proszę przypiąć do paska trzy czerwone kamelie... Będzie to dla mnie znakiem, który mi doda odwagi i ośmielę się przemówić do pani... Ach, Boże, o ile nie będę się pani podobał!... Całe godziny spędzam na studiowaniu siebie i zastanawianiu się nad tym, co pani o mnie myśli. Ach, Boże, jak ja panią kocham!...

Gizela przypięła kamelie do paska i zaciekawiona i podniecona weszła do salonu pani de Thermasse. Z bijącym sercem przesuwała się między gośćmi...

Nagle stanął przed nią Edward Lerin; spotykała go zawsze w towarzystwie i adorował ją zawsze tak, jak wielu innych. Po kilku banalnych frazesach rzekł półgłosem:

— Jaka pani piękna... Dzisiaj ładniejsza jeszcze niż zwykle. W tych czerwonych kameliach jest pani do twarzy.

Przeraziła się. Czy to on? Czy to on jest tym nieznajomym, ten młody, pociągający człowiek którego uważała zawsze za płytkiego i niegodnego uwagi? Czy on pisał te wzruszające listy?

— Dlaczego pan mi to mówi? — spytała ze wzruszeniem.

— Dlaczego to pani mówię?

Dlaczego pani mówię, że pani jest piękna?... Pani wie o tym bardzo dobrze... ponieważ kocham panią.. ponieważ panią kocham oddawna kochałem panią zawsze... Proszę mi wybaczyć moją śmiałość. Pani jest zaskoczona mojemi słowami, nieprawdaż?

...Byłem nietaktowny, proszę się nie gniewać... Nie mogę mówić z panią tak, jakbym chciał...

— Umie pan lepiej pisać — szepnęła zdenerwowana.

Nie odpowiedział. Zamienił długie spojrzenie. Ujrzała go nagle innymi oczyma. Był pięknym mężczyzną i wiedziała, jak bardzo ją kocha... Namiętność, która dotychczas tajemnie wypełniała wszystkie jej godziny, stała się czarującą rzeczywistością.

Przez cały wieczór byli razem, a przy pożegnaniu Gizela szepnęła:

— Jutro...

Wróciła do domu i resztę nocy spędziła na odczytywaniu jego listów i gdy następnego dnia przyszła do Edwarda, nie miała siły oprzeć się płomieniom, które ją obejmowały.

— Gizelo, teraz wiem, że mnie kochasz. Dlaczego jednak do wczoraj byłas taka obojętna? Byłem z tego powodu bardzo nieszczęśliwy...

— Twoje listy...

— Jakie listy? — spytał Edward zdumiony. Gizela przeraziła się.

— Jakie listy?... Właśnie o tym...

Mimo zdumienia zdołała się opanować. Niech nie on nie dowie się o jej omyłce.

— Ach, zostawmy to! Ale wczoraj mówiłeś o moich kameliach.

— Tak... I o twojej sukni. Ale przede wszystkim o tobie, ukochana.

— Byłeś inny, niż zawsze...

— Nie. Tylko ty wydawałaś mi się zupełnie inna. Zdawało mi się, że... że mogę mówić...

— Kto więc pisał te listy — myślała Gizela.

Miała wrażenie, iż posiada dwóch kochanków. Jeden, bezimienny swą miłością pociągnął ją ku miłości... ku miłości innego, mężczyzny, który teraz stał przed nią, którego kochała i któremu się oddała.

Następnego ranka otrzymała list:

— To co pani uczyniła, jest okrutne. Dlaczego pozwoliła mi pani tak strasznie cierpieć? Dlaczego igrała pani ze mną, przypinając do paska te kwiaty, które dały mi nadzieję?... I w chwili, w której chciałem do pani podejść, zwróciła się pani do innego. Jedyną moją pociechą jest to, że pani nie dowie się nigdy, kim jestem...

Gizela przez jakiś czas siedziała nieruchomo, pogrążona w myślach, może odczuwała pewną żałość, jaką odczuwa się na wspomnienie pięknego snu. Potem wzruszyła ramionami. Nieznajomy był przecież głupi. Dlaczego nie nadszedł w odpowiedniej chwili?... Czy by go kochała?

Zaczęła myśleć o Edwardzie, który był rzeczywiście czarującym człowiekiem.

Wieści ze świata

Wielka afera międzynarodowa we Francji

Dzienniki paryskie podają sensacyjne szczegóły wielkiej afery handlarzy narkotyków, ujawnionej dzięki aresztowaniu głównych szefów międzynarodowej bandy handlarzy narkotykami, b. dyplomaty peruwiańskiego Baculi oraz znanego na bruku paryskim aferzysty, Louis Liona.

Lion, który jest człowiekiem bardzo dobrze sytuowanym, posiadającym w pobliżu Paryża własny pałac, był na terenie Francji przedstawicielem wielkiego trustu grecko - amerykańskiego Zegraphes - Heliopulos, posiadającego światowy monopol handlu narkotykami.

W związku z aresztowaniem Liona wyszły na jaw niezwykle sensacyjne metody działania handlarzy narkotykami, a przede wszystkim udział w ich aferach różnych wybitnych osobistości.

Jeden z byłych wspólników Liona, którego ten pokrzywdził przy podziale zysków, opublikował na łamach prasy list, w którym oświadcza, że wspólnikiem aresztowanego Liona był jeden z wybitniejszych adwokatów paryskich, Lionel de Tastes, który swego czasu odgrywał nawet poważną rolę w polityce.

Markiz de Tastes, który pochodzi ze znanej rodziny arystokratycznej, do 1935 r. sprawował mandat do Izby Deputowanych z okręgu paryskiego. Zawiedziony wspólnik Liona zarzuca markizowi de Tastes, że kilkakrotnie towarzyszył on Lionowi w jego podróżach do St. Zjednoczonych, wchodził w kontakty z bandami gangsterów amerykańskich, interesującymi się również handlem narkotykami.

Poza tym przyjaciółka aresztowanego Baculi, Angielka Victoria Salti, do której władze francuskie zwróciły się, aby przybyła z Londynu i złożyła zeznania przed sędzią śledczym, odpowiedziała listownie, iż przedstawiona była aresztowanemu Baculi przez jednego z b. premierów francuskich.

Brukowa prasa lewicowa stara się z tej afery ukuć broń przeciwko wybitnym działaczom prawicowym, do których zaliczał się markiz de Tastes.

Afera Lion-Baculi odsłania niezwykle sensacyjne kulisy działalności trustu handlarzy narkotykami nie tylko we Francji, ale także w Ameryce oraz na Dalekim Wschodzie: w Chinach i w Japonii.

Zmierzch komunikacji okrętowej przez oceany

W związku z niedawnym przelotem mjr. Makowskiego przez Atlantyk, co stanowiło krok wstępny do uruchomienia regularnej polskiej linii lotniczej na tej trasie, ciekawym staje się artykuł, omawiający projekty komunikacji transatlantyckiej, który ukazał się w ostatnim numerze francuskiego tygodnika „Journal de la Marine Marchande". Autorem jest p. Camille Rougeron, główny inżynier konstrukcyj mor skich. Autor usiłuje dać odpowiedź na pytanie, czy wielkie aparaty lotnicze będą mogły konkurować z transatlantykami pasażerskimi. Powodem napisania artykułu był projekt towarzystwa „Pan American Airways", utworzenia linii do Europy przez Atlantyk.

Projekt stawia statkom powietrznym następujące wymagania: zasięg — 8.000 klm.; szybkość handlowa na poziomie morza — 320 km. na godzinę; ładunek płatny — 11.340 kg.; liczba pasażerów — 100 osób; załoga — 16 osób. Sądząc z listy firm, którym ten program przedłożono, chodzi tu o budowę samolotów, nie sterowców. Są to bowiem firmy: Boeing, Consolidated, Curtis Wright, Douglas, Lockheed, Glenn et Martin, North American Aviation i Sikorski, znane przeważnie z budowy wielkich samolotów. Program przewiduje loty na wysokościach podstratosferycznych i wspomina o kabinach, w których możnaby utrzymać przy lotach na wysokości 6.000 metrów i wyżej stałe ciśnienie powietrza, odpowiadające ciśnieniu na wysokości 2.500 metrów. Szybkość wynosiłaby na wysokości 6.000 m. — 442 km., na wysokości 7.500 m. — 482 km. na godzinę. W ten sposób samolot, startujący o wschodzie słońca w Europie mógłby przylecieć do Ameryki tegoż dnia wieczorem.

Kalkulacja opłacalności projektowanych samolotów w porównaniu z opłacalnością największych statków pasażerskich na Atlantyku wykazuje wyższość samolotów. Samolot przelatujący Atlantyk w 12 godzin, zużyje kilkakrotnie mniej paliwa, niż okręt motorowy, który przepływa Atlantyk w 4 dni. W dodatku przeciętna liczba załogi na jednego pasażera jest 3 — 4 razy mniejsza na samolocie, niż na nowoczesnych transatlantykach morskich, a nawet 25 — 30 razy mniejsza, jeżeli się weźmie pod uwagę czas podróży.

Towarzystwo Wszechamerykańskich Linij Lotniczych nosi się z zamiarem zamówienia 24 samolotów, których dostawa rozpoczęłaby się w roku 1940. Realizacja tego zamówienia byłaby punktem zwrotnym w dziejach komunikacji zamorskiej, zapowiadając zmierzch morskiej żeglugi pasażerskiej.

Kocia tragedia w Stambule

Doniesiono przed kilku dniami w depeszach o masowym traceniu bezpańskich kotów w Konstantynopolu. Zabito ich ok. 20 tysięcy. Jednocześnie przypomniano, że przed kilkunastu laty taką samą plagą, jak dziś koty, były w Stambule psy, które — aby się ich pozbyć — wywieziono na bezludne wyspy.

Lakoniczna ta wiadomość godna jest rozwinięcia o tyle, że chodzi tu o niezwyczajne w Europie zjawiska. Skądże biorą się te masy kotów bezpańskich i bezdomnych w Konstantynopolu, skądże były masy takich psów?

Otóż przede wszystkim — bynajmniej nie z umiłowania zwierząt. Geneza jest taka: Mahomet zakazał zabijania zwierząt niejadalnych. Zakazał tego mordu bez potrzeby, zabijania bezużytecznego. Pies i kot nie jest zwierzęciem jadalnym.

Mahomet wydał przepis rozumny, ale oto skutki tego przepisu, stosowanego ściśle a zato bezmyślnie: zarówno psy, jak i koty mnożą się. Mnożą się bardziej niż w innych krajach, bo żyły od niepamiętnych lat w Turcji; poprostu stadami i nikt na to nie zwracał uwagi. Nikt nie zajmował się żywieniem ich, ale i nikt nie tępił. Instynkt życia wskazywał opuszczonym zwierzętom żer, czasem zdobywany, czasem kradziony. Kto litościwszy rzucał im jakieś ochłapy. Tak było — przez całe wieki.

Przed kilkunastu laty plaga psów w Konstantynopolu stała się wręcz groźną. Można sobie wyobrazić wściekliznę w tych warunkach! Trzeba było coś z tym zrobić. Ale co, skoro... Mahomet zakazał zabijać? Tak mówił tępo pojmowany, w zasadzie rozumny, ongiś wydany przepis proroka. Znaleziono wyjście najokrutniejsze: wyłapano wszystkie psy i — właśnie — wywieziono je na bezludne wyspy. Depesza ze Stambułu nic więcej o tym nie przypominała. Ale co się tam stało z tymi psami? Poprostu powygryzały się wzajemnie z głodu...

Teraz w Stambule robią porządek z kotami. Ale już inaczej. Dziś już — skoro zaszła tego potrzeba — traci się koty, pozbawia się je życia. Nie tworzy się jakiejś nowej wyspy kociej, jak stworzono okropne wyspy psie — zwanę tak popularnie do dziś dnia — wyspy, na których nie tak dawno jeszcze rozegrała się największa psia tragedia...

Jeszcze o dziejach życia najpopularniejszego króla

Pięćdziesiąt wystrzałów armatnich obwieściło 14 czerwca 1858 r. mieszkańcom Sztokholmu radosną wieść. Urodził się przyszły na stępca tronu, książę Varmlandu. W jego żyłach płynęła najczystsza krew francuska babki z rodu Beauharnais i pradziadka Bernadotte'a, marszałka Francji.

Edukacja księcia

W r. 1872 — czternastoletni książę-następca poraz pierwszy występuje oficjalnie podczas koronacji swego ojca. Jednocześnie rozpoczyna się okres szkolnej edukacji chłopca.

Wbrew zwyczajowi, książę oddany zostaje do szkoły publicznej. To najbardziej demokratyczne posunięcie którego celem było bezpośrednie nawiązanie łączności z obywatelami kraju — wywarło decydujący wpływ na życie przyszłego monarchy.

Już po dwóch latach ojciec wysyła młodego księcia incognito zagranicę. Mianowany, następnie majorem, 18 letni ks. Varmlandu — wstępuje na uniwersytet w Upsali. Prowadzi życie typowego studenta, biorąc nawet udział w chórze akademickim.

W r. 1878 książę odbywa poraz pierwszy oficjalną podróż zagranicę. Składa wizyty na wszystkich dworach cesarskich i królewskich zwiedza wystawę w Paryżu i odbywa pielgrzymkę do Pau, kolebki dynastii.

Miłość Gustawa V.

Po powrocie do Szwecji, książę kontynuuje studia uniwersyteckie w wyższej szkole wojennej. Pogrążony w nauce, przyszły król nie zapomina o uczuciu, jakie w nim zbudziła księżniczka Wiktoria Badeńska. Głęboka wzajemna miłość łączy tych dwoje i dla nikogo nie jest tajemnicą ich przyszłe małżeństwo.

Po ślubie mieszkańcy Sztokholmu entuzjastycznie witają młodą parę, a niezwykła prostota królowej Wiktorii zjednała jej serca całego narodu.

Była ona wielką, szlachetną i jedyną miłością króla. Gdyby dziś mogła powrócić, odnalazłaby swe prywatne, apartamenty w tym sa mym stanie, w jakim je pozostawiła. Żaden mebel, najmniejsza nawet drobnostka nie została naruszona.

Kilka razy do roku król odwiedza mały zamek w Soliden, wybudowany pod osobistym nadzorem królowej. Tu czuje się najlepiej sam na sam z najdroższym wspomnieniem.

Dobroczyńca

Trudno o trafniejszą charakterystykę Gustawa V od tej, jaką dała pewna Amerykanka. Przedstawiona ona została królowi w Nicei, a sądząc, że padła ofiarą mistyfikacji — rzekła do jednej z towarzyszących jej osób:

— Ten stary pan, ubrany w białą flanelę — jest zbyt miły, zbyt grzeczny i zanadto prosty.

Kiedy powtórzono te słowa królowi — odpowiedział filozoficznie:

— Sam tytuł królewski stanowczo nie wywiera wrażenia na ludziach.

80-letni Gustaw V z radością młodzieńca po święca się służbie narodowi. Drzwi do królewskiego pałacu są szeroko otwarte dla wszystkich obywateli. To też nierzadko się zdarza, że monarcha wysłuchuje próśb licznych petentów. We wszystkich niemal wypadkach — życzenia są uwzględniane.

Setki listów dziennie płyną do kancelarii królewskiej ze wszystkich stron kraju. - To jakaś gosposia informuje króla, że dla założenia handlu jajkami trzeba jej 60 kur. Gustaw V. posyła jej kury. Jakaś chora w szpitalu — pragnie ciastek na deser — lokaj pałacowy, przynosi jej cały tort. Marynarz zwraca się z prośbą o udzielenie mu urlopu dla odwiedzenia narzeczonej — rozkaz królewski, wbrew postanowieniu przełożonego, nakazuje udzielić stęsknionemu marynarzowi urlopu.

Takich przykładów dobroduszności monarchy cytować możnaby bez liku.

Król-sportowiec

Ten 80-letni staruszek, o zadziwiającej młodości usposobienia i wytrwałości fizycznej — jest do dnia dzisiejszego najlepszym strzelcem i tenisistą w królestwie. Jeździ konno — jak młody oficer, który dopiero co opuścił szkołę kwaleryjską.

Nic bardziej nie denerwuje go, jak aluzja

do jego wieku. Posiada młodą duszę i młode ciało. Jeden jedyny raz zdarzyło się Gustawowi V że dodał sobie lat.

Grał kiedyś w tenisa z pewną nie młodą już damą. W rozmowie zauważył, iż w sumie mają razem 130 lat. Zorientowawszy się, iż sprawił partnerce przykrość, dodał natychmiast: Pani ma 30, a ja 100.

Ale nietylko wyjątkowej konstytucji fizycznej zawdzięcza król swą młodzieńczość. — Prowadzi on niezwykle regularny tryb życia. Choć jest przerażająco szczupły — unika wszystkiego, co wpłynęłoby na utycie. Nie jada wcale zup, rzadko słodycze i rzeczy mączne. Śniadanie składa się z dwóch dań, obiad najwyżej z czterech, zakropionych szklaneczką „bordeaux". Natomiast rozkoszuje się wonnym papierosem tureckim i jest on jego największą przyjemnością po wypiciu rano filiżanki kawy.

Dbałość o higienę fizyczną idzie u tego niezwykłego starca w parze z dbałością o higienę myśli. Szybko załatwia codzienne sprawy urzędowe, przegląda około 20 pism krajowych i zagranicznych, poczym studiuje jakieś nowe dzieło.

Naturalnie, nie zapomina o ulubionych rozrywkach: polowaniu, rybołóstwie, bridżu, w którym jest mistrzem, no i tenisie, który monarcha wprowadził na terenie Szwecji i które go jest dbałym protektorem.

*

Gustaw V wszedł właśnie w 81-y rok swego życia. Od początku panowania realizował konsekwentnie swój program polityczny — nowoczesnej monarchii demokratycznej. — Wstępując na tron, program ten zamknął w lakoniczną i lapidarną formułę: Z narodem, dla ojczyzny. Nigdy się tej zasadzie nie sprzeniewierzył.

uśmiechnij się

W MEKSYKU.

Generał Pedro Gonzales Pietramanaraz zajeżdża konno przed szeregi swych podkomendnych.

— Żołnierze! — woła. — Do boju, za wolność, swobodę i honor!

Jeden z szeregowców odzywa się szeptem do drugiego:

— Nie wiedziałem wcale, że nafta ma również takie piękne nazwy!...

ILLO TEMPORE...

Na ławce w Parku Ujazdowskim siedzą dwaj panowie: stary i młody.

— Ciężko żyć dziś, młodzieńcze... — odzywa się starszy. — Za dawnych dobrych czasów życie było o wiele łatwiejsze. Pamiętam, co niedziela mój ojciec brał dwa ruble w kieszeń i szedł ze mną na przechadzkę za miasto.

Po drodze wstępowaliśmy do restauracji w ogródku, jedliśmy i pili do syta. A wieczorem, po powrocie do domu, mój ojciec miał dalej w kieszeni swoje dwa ruble... A dziś, szkoda gadać... dziś kelnerzy lepiej uważają na gości!...

PRZEWIDUJĄCA.

— Jakto Karolku, chcesz iść do kina taki nieogolony.

— No to co? Po cóż mam się golić? W kinie jest przecież ciemno!

— Właśnie dlatego!

SUBTELNA RÓŻNICA.

Podobno ks. Michał Radziwiłł wyjaśniając swe ostatnie posunięcia miał oświadczyć dziennikarzom:

— Cóż dziwnego moi panowie? Pani Suchestow wprawdzie to złota kobieta, ale za to pani Dawson to brylantowa kobieta!

PRZYJEMNOŚĆ.

Dyrektor zakładu dla chorych umysłowo spostrzega jednego z chorych z miną pełną zadowolenia, walącego się młotkiem w czoło.

— Pocóż pan to robi? Przecież to boli?

— Tak, ale za to jak przyjemnie, kiedy w końcu przestaje!...

Jak pracuje pierwszy zdobywca Atlantyku Lindbergh



Lindbergh ma dość Ameryki. Osiedlił się oto na zakupionej od władz francuskich maleńkiej wysepce w pobliżu Bretanii z mocnym postanowieniem niewracania więcej do kraju w którym doznał tylu triumfów, lecz i więcej bodaj goryczy. Kidnaperzy gruntownie obrzydzili zdobywcy Atlantyku życie po tamtej stronie oceanu. Wolał więc przenieść się do Starego Świata, który mu daje większą znacznie gwarancję spokoju.

Kidnaperzy

Jednocześnie z wiadomością o osiedleniu Charlie Lindbergha u brzegów malowniczej Bretanii nadeszła wieść o przyznaniu się do winy niejakiego Mc Calla, stanowiącego, krótko mówiąc, drugie wydanie Hauptmana. Mc Call porwał synka bogatych rodziców Skeegie Casha celem otrzymania okupu. Po kilku dniach chłopca znaleziono uduszonego w lesie. Uderzająca analogia z tragiczną historią małego Lindbergha. W obu wypadkach chłopcy zginęli, zaś zwłoki ich zakopano w lesie. O ile jednak małego Lindbergha poszukiwano dosyć długo, zaś aresztowany Hauptman aż do końca twierdził, że jest nie winny, o tyle małego Casha znaleziono szybko, sprawcę porwania — też, no i szybko rozwiązano mu język. Widocznie policja amerykańska nabyła już niejakiej wprawy w walce z ohydnymi przestępstwami kidnaperów.

Ciernie sławy

Tkwią jeszcze żywo w pamięci świata makabrycznego fazy procesu Hauptmana. Wielkie i słuszne było oburzenie opinii powszechnej na porywaczy. Uwydatniło się to w formie ostrego prawa, „lex Lindberghiana" karzącego śmiercią udowodnione kidnaperstwo. Wprawdzie porywanie dzieci i dorosłych dla okupu nie zostało doszczętnie wyplenione, czego dowodem jest chociażby świeży wypadek z małym Cashem. Tym niemniej proceder stał się zbyt ryzykowny na to, by go móc z lekkim sercem uprawiać, jak się uprawiało w swoim czasie potajemny wyszynk w czasie prohibicji. Na kidnaperstwo ważą się teraz li tylko straceńcy.

Sława przyniosła Lindberghowi pieniądze, żonę, zaszczyty. Sława przyniosła mu też i niesz częścieWśród róż znalazły się przysłowiowe ciernie. Przeżycia lat ostatnich mocno nadszarpnęły zdrowy z natury system nerwowy „chłopca z nieba", co się nie bał lecieć przez Atlantyk, a nie mógł wytrzymać w ojczystym kraju. Przecież nawet po zamordowaniu pierworodnego syna zatruwano Lindberghowi życie anonimami, pogróżkami, wywiadami i całym hałaśliwym a bezceremonialnym sposobem bycia, przed którym co wrażliwsi i zamożniejsi Amerykanie uciekają na Bermudy, na Hawaje, na Jasny Brzeg czy bezludne wyspy. Lindbergh z żoną też wymykali się jak mogli przed tą wyczerpującą nagonką. W końcu mieli już tego dość i skazali się na dobrowolną ekspatriację, nie widząc innej rady.

Po sporcie — nauka

Zdawałoby się, że te dwie dziedziny: sport i nauka są dosyć od siebie odległe. Czempionowie w jednej z nich z reguły bywają kompletnymi laikami w drugiej. Usprawiedliwiało się to zresztą granicami wytrzymałości psychologicznej człowieka. Osiągnięcie szczytowej formy cielesnej, sportowej wymaga takiej zaprawy i takich wysiłków, że nie pozostaje tu już miejsca na intensywną pracę umysłową, naukową. I odwrotnie: mózg uczonych z reguły rozwija się kosztem ciała. Marzenie któregoś z encyklopedystów francuskich, by ludzkością rządziły jednostki o ciałach atletów i i mózgach uczonych zakrawa na chimerę.

Jak zwykle, reguła miewa wyjątki. Może odnoszą się one do pewnych tylko gałęzi sportu. Operujemy przykładami: Byrd, słynny admirał Byrd, brawurowy lotnik i żeglarz, od lat już prowadzi badania i studia arktyczne. Lindbergh zaś, zdobywca Atlantyku i bohater innych długodystansowych raidów lotniczych osiedlił się na samotnej wysepce bretońskiej nie tylko z obawy przed kidnaperami i innymi uprzykrzonymi typami współczesnego gorączkowego życia amerykańskiego, lecz również dla studiów naukowych, nawet nie związanych z lotnictwem. Na sąsiedniej wysepce mieszka pewien francuski uczony — samotnik. Z nim to nawiązał Lindbergh żywy kontakt i wspólnie mają pogrążyj się w kontemplacyjnych dumaniach nad zagadnieniami naukowymi.

Zasłużony wypoczynek

Po człowieku czynu przyszedł do głosu człowiek myśli. W Linberghu-sportowcu zbudził się Lindbergh-naukowiec. Pochlebnie to świadczy o zdobywcy Atlantyku jako o człowieku w ogóle. Po swych dotychczasowych sukcesach miałby Charlie Lindbergh pełne prawo do wypoczynku na łonie rodziny, zwłaszcza, że sytuacja finansowa pozwalałaby mu na to. Lindbergh ma dziś około 40 lat, co wprawdzie za starość uchodzić jeszcze nie może, w zawodzie lotniczym stanowi poważny minus, kwalifikując obarczonych tych wiekiem osobników na weteranów lotnictwa. Lindbergh przed kilkunastu laty był pionierem lotów transatlantyckich. Dziś, nie mogąc już pobijać swych młodzieńczych rekordów, chce być badaczem w dziedzinie umysłowej. — Czynna jego natura buntuje się przeciwko kompletnemu dolce far niente, któremu tak by sprzyjało malownicze położenie wysepki wśród skał bretońskich. Gdzieś tam niedaleko wznosi się grobowiec romantyka Chateaubrianda i nastrojowo huczy Atlantyk, rozbijając się z szumem o urwiste brzegi. Lindbergh odczuł widocznie piękno tych okolic, które powinno przynieść mu ukojenie po bolesnych przeżyciach. Praca naukowa, przyroda, samotność, najbliższa rodzina — oto program zdobywcy oceanu.

GOŚĆ W DOM.

Pani mecenasowa Z... jest uroczą, pełną życia trzydziestopięcioletnią kobietą.

Pewnego dnia ktoś zadzwonił do drzwi. Pani mecenasowa otwiera. Na progu stoi wysoki, barczysty, niezwykle przystojny młodzieniec:

— Czy zastałem pana mecenasa?

— Niestety, mój mąż wyjechał. Wróci za dwa dni... — odpowiada pani mecenasowa.

I rumieniąc się, dodała:

— Ale może pan zaczeka?..



Czy niedziela przyniesie rozstrzygnięcie w krakowskiej Lidze Okręgowej?

Dzień wczorajszy przyniósł znów wysokie i zdecydowane zwycięstwa faworytów w krakowskiej Lidze Okręgowej. Chełmek, Fablok i Makkabi trzymają się uparcie czoła i między nimi rozegra się decydująca batalia. Kiedy padnie rozstrzygnięcie, to trudno przewidzieć. Na razie zanosi się na to, że niedziela nadchodząca może mieć do pewnego stopnia decydujące znaczenie.

Tego bowiem dnia grają sobie cztery pierwsze drużyny tabeli. W Chełmku spotka się gospodarz z Fablokiem, w Tarnowie gościć będzie Makkabi. Za wyjątkiem Tarnovii, która nie ma już szans na zdobycie mistrzostwa, dla reszty drużyn będą te mecze kwestią życia i śmierci, a wyniki oczekiwane będą przez tysięczne rzesze z ogromnym zainteresowaniem.

Po czwartkowych rozgrywkach ligi okręgowej tabela ligowa przedstawia się następująco:

1) ZS Chełmek	20	33:7	62:19
2) Fablok	20	30:10	71:24
3) Makkabi	18	29:7	38:21
4) Tarnovia	21	27:15	54:21
5) Zwierzyniecki	21	22:20	33:28
6) Krowodrza	21	19:23	48:39
7) Podgórze	22	17:27	27:44
8) Grzegórzecki	22	16:28	26:44
9) Olsza	20	15:27	39:55
10) Wawel	21	11:31	25:60
11) Korona	20	9:31	24:59
12) Nadwiślan	19	9:31	28:67

WŁOCHY I WĘGRY W FINALE MISTRZOSTW SWIATA

We czwartek rozegrano spotkanie półfinałowe w ramach piłkarskich mistrzostw świata. Wyłoniły one dwóch finalistów, którymi są: Włochy po zwycięstwie nad Brazylią i Węgry, które pokonały Szwecję.

W niedzielę 19 bm. w Paryżu Włochy spotkają się zatem z Węgrami w finale mistrzostw świata, podczas gdy równocześnie w Bordeaux Brazylia spotka się ze Szwecją w walce o trzecie miejsce w mistrzostwach.

Przebieg meczów półfinałowych przedstawia się następująco: n

WŁOCHY — BRAZYLIA 2 : 1 (0:0).

Przy niezwykle trudnych warunkach przyszło walczyć Włochom w półfinale piłkarskich mistrzostw świata. Pogoda była niezwykle upalna, choć chłodzona nieco lekkim wiatrem. Gorzej było z publicznością, która zebrała się w ilości około 85.000 osób na boisku w Marsylii. Publiczność ta przez cały mecz demonstrowała przeciwko Włochom, opowiadając się zdecydowanie za drużyną Brazylii i dopingując graczy brazylijskich z całego serca. Awantura wybuchła już przy odegraniu hymnów narodowych, przyczem publiczność podszczas odgrywania hymnu włoskiego zachowała się bardzo burzliwie.

Mimo to Włosi nie dali się wyprowadzić z równowagi przez nastrój publiczności i wygrali zasłużenie w stosunku 2:1 (0:0). Zawody prowadził sędzia szwajcarski Dietrich. Brazylia wystąpiła do tego meczu, osłabiona brakiem świetnego Leonidasa.

Pierwsza połowa meczu upływa na wyrównanych atakach obydwu drużyn. Lepiej gra atak włoski, ale ataki Brazylijczyków są podtrzymywane przez publiczność. W drużynie brazylijskiej świetnie gra obrońca Domingos.

Po przerwie Włosi wzmacniają tempo i w 13 min. uzyskują prowadzenie. Piola podaje piłkę do Colaussi'ego i ten strzela pierwszą bramkę. Dziesięć minut potem Domingos fauluje Piolę na polu karnym i sędzia dyktuje rzut karny przeciw Brazylii. Egzekutorem jest Meazza, który strzela pewnie i Włochy prowadzą 2:0. Na 2 minuty przed końcem gry Brazylia wreszcie dochodzi do głosu i Romeo strzela honorowego goala.

WĘGRY — SZWECJA 5:1 (3:1).

20.000 widzów przyglądało się we czwartek na stadionie w Parc des Princes w Paryżu, półfinałowemu meczowi piłkarskiemu o mistrzostwo świata między reprezentacjami Węgier i Szwecji. Szwedzi zawiedli na całej linii. Węgry wygrali spotkanie bez większego trudu w stosunku 5:1 (3:1). Sędziował Francuz Lecierq.

Już pierwsza minuta przyniosła niespodziankę w postaci prowadzenia zdobytego przez Szwedów.

Na tem jednak wyczerpały się sukcesy Szwedów i gra aż do końca z wyjątkiem kilku krótkich okresów, stała pod znakiem wyraźnej przewagi Węgrów.

SUKCESY HAKOAHU BIELSKIEGO

na mistrzostwach tenisowych Makkabi w Polsce

Tegoroczne mistrzostwa tenisowe Makkabi w Polsce rozegrane zostały w Łodzi w dniach 10—12 bm. Drużyna bielskiego Hakoahu wyjechała na mistrzostwa w silnym składzie z kierownikiem sekcji p. . Woreczkiem i dyr. E. Steinerem na czele. Schiff (dawniej Tarnów), Tonello, Haberówna, Brandstädter i Hoffman przeszli łatwo przez pierwsze boje, a miłą niespodziankę sprawiła młoda i utalentowana zawodniczka Hakoahu bielskiego Reniets, zwyciężając faworyzowaną Weinsteinównę z Warszawy w 3 setach 6:3, 5:7, 6:0.

W drugim dniu mistrzostw bielszczanie trzymali się również dzielnie, jedynie tylko Brandstädter uległ po ładnej grze wielokrotnemu mistrzowi Wittmanowi. Finały przyniosły bielskiemu Hakoahowi pełny sukces. W grze pojedynczej panów doskonale grający Schiff (Hakoah Bielsko) po wyeliminowaniu w półfinale Feldmana uległ Wittmanowi. W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para Wittman—Schiff po pokonaniu pary Eder—Süsmann. Trzecie miejsce w tej konkurencji przypadło również bielskiej parze Brandstädter Tonello.

Emocjonującym był finał w grze pojedynczej pań, który rozegrały Haberówna (Hakoah Bielsko) i dotychczasowa mistrzyni dr Landauowa. Haberówna prowadziła już w secie 3:1, kiedy kilka mylnych rozstrzygnięć — wytrąciło ją z równowagi tak, że musiała się zadowolić tytułem wicemistrzyni Makkabi. Trzecie miejsce zdobyła dla Hakoahu Reniets, która w półfinale stawiła mistrzyni nadspodziewany opór.

Gra mieszana oraz w kat. juniorów była we wnętrzną sprawą Hakoahu. Para Haberówna—Tonello pokonała przeciwników klubowych Reniets—Schiff w stosunku 9:7, 6:0. W finale juniorów doskonały Hoffmann (Hakoah — Bielsko) pokonał swego kolegę klubowego, Langfeldera 6:1, 6:1.

Tenisiści Hakoahu bielskiego poza cennymi nagrodami indywidualnymi zdobyli również piękny puchar przechodni ufundowany przez Zarząd Makkabi Łódź dla najlepszej drużyny. Należy dodać, że ostatnie mistrzostwa były równocześnie eliminacją przed III-ą Makkabiadą, która odbędzie się w Erec Izrael w roku 1939. Organizacja mistrzostw, jak również wyżywienie i opieka nad zawodnikami była doskonała, za co należy wyrazić uznanie sekcji tenisowej Makkabi łódzkiej, a szczególnie p. drowi Landauowi.

KTO WYGRAŁ — KTO PRZEGRAŁ NA MECZU POLSKA-FRANCJA?

W środę około północy zakończony został pierwszy międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Francja. Przyniósł on nowe wysokie zwycięstwo reprezentacji Polski w stosunku 14:2. Zwycięstwa polskich sportowców oklaskiwało 20 tys. widzów.

Jedyne zwycięstwo dla Francji wywalczył w wadze muszej Perrier, mistrz Francji, bijąc na punkty mistrza Polski Jasińskiego. By ły to pierwsze i ostatnie punkty, jakie zdobyła Francja. Po tej walce wszystkie następne przyniosły zwycięstwa Polakom.

W wadze koguciej Rotholc (P) wypunktował Bernardiego (F).

W wadze piórkowej Czortek (P) nieprzekonywująco pokonał na punkty Waltera (F).

W wadze lekkiej po pięknej walce, prowadzonej na dystans Kowalski (P) wypunktował Bourgeois (F). Polak wykazał wysoką taktykę i przemyślany plan walki.

W wadze półśredniej Kolczyński (P) wygrał na punkty z Grandjean (F). Bokser francuski walczył bohatersko, wytrzymał trzy rundy, mimo olbrzymiej przewagi Kolczyńskiego, szczególnie, w dwóch pierwszych starciach, a w trzeciej rundzie dzięki dosko-

nałej kondycji fizycznej zdołał nawet zrównoważyć nieco siły własne z możliwościami przeciwnika.

W wadze średniej Pisarski (P) wygrał na punkty z Riout (F) mając przez cały czas walki wysoką przewagę.

W wadze półciężkiej Doroba (P) zwyciężył Barillon (F) przez nokaut techniczny w pierwszej rundzie.

Wreszcie w wadze ciężkiej Piłat (P) wygrał wysoko na punkty z Pichot.

JĘDRZEJOWSKA ROZSTAWIONA W WIMBLEDONIE

W środę odbyło się w Londynie losowanie wielkich zawodów tenisowych o mistrzostwo świata w Wimbledonie, które rozpoczynają się już 20 czerwca i trwać będą dwa tygodnie. W singlach kobiecych rozstawiono kolejno następujące zawodniczki: 1) Wills Moody, 2) Marble (Ameryka), 3) Jędrzejowska (Polska) 4) Sperling - Krahwinkel (Dania) 5) Mathieu (Francja) 6) Stammers (Anglia), 7) Fabyan (Ameryka) 8) Scriven (Anglia). Koła tenisowe w Londynie przypuszczają, że finał rozegrany zostanie pomiędzy Wills Moody i Jędrzejowską, lub Marble.

W singlach męskich rozstawienie wygląda następująco: 1) Budge 2) Austin 3) Menzel 4) Henkel 5) Puncec 6) Mitic 7) Hecht 8) Ho Sin Kie.

BAWOROWSKI, HEBDA, TŁOCZYŃSKI I SPYCHAŁA

w półfinałach mistrzostw tenisowych Polski

Mistrzostwa tenisowe Polski wkraczają w końcową fazę. W miarę zbliżania się rozgrywek do finałów mistrzostwa stają się ciekawsze. Wpływa na to wyeliminowanie zawodników słabszych. Należy podkreślić, że mistrzostwa mają doskonałą obsadę.

W grze pojedynczej panów wyłoniono już 4 półfinalistów. Są nimi, tak jak oczekiwano ogólnie: Baworowski, Hebda, Tłoczyński i Spychała.

W czwartek uzyskano w rozgrywkach ćwierćfinałowych nast. wyniki:

Hebda — Bratek 7:5 6:2 6:4.

Tłoczyński — Gotschalk 6:2 6:1 6:1.

Baworowski — Majewski 3:6 6:1 6:1 6:2

Najtrudniejsze zadanie miał Hebda, który w Bratku znalazł przeciwnika b. ambitnego. Łatwe zadanie mieli Tłoczyński i Baworowski.

W grupie juniorów niespodziankę sprawił Ślusarz (Pogoń) który wyeliminował faworyta Borowczaka (Poznań) 6:4 3:6 7:5. Warto podkreślić, że w konkurencji tej katowicka Pogoń posiada aż 3 półfinalistów. Czwartym jest zawodnik Lwowa Olejniszyn.

W grze mieszanej para Neumanówna — Tłoczyński Ksawery wyeliminowała czołową parę Gajdzianka — Bratek 2:6 9:7 7:5 co jest sensacją swego rodzaju. Para Stephanówna — Niestrój pokonała parę Modasiewiczowa — Gotschalk 3:6 6:2 6:4.

W grze podwójnej juniorów para Olejniszyn — Szymański pokonała parę Piątek — Borowczak 6:2 3:6 6:2.

W ćwierćfinale gry pojedynczej pań Łuniewska zwyciężyła Rudowską 6:2 4:6 6:4.

—oo—

Wajsówna bije rekord Polski w kuli

Piąte z rzędu zawody lekkoatletyczne reprezentacji kobiecej Łodzi z AZS—Poznań zakończyły się zwycięstwem drużyny łódzkiej. W ramach zawodów Wajsówna poprawiła rekord Polski w kuli — uzyskując wynik 12.24 m. Ponadto zostały poprawione, względnie wyrównane rekordy okręgu łódzkiego.

I tak w sztafecie 4x100 m drużyna Łodzi — wyrównała rekord uzyskując czas 54.4, a w biegu 4x200 m również drużyna łódzka uzyskała nowy rekord z czasem 1 min. 57 sek.

Klęska mistrza południowo-wschodnich Niemiec w Chorzowie

W międzynarodowym meczu piłkarskim AKS Chorzów pokonał w czwartek na własnym boisku mistrza południowo - wschodnich Niemiec Vorwaerts Rasensport z Gliwic w stosunku 4:1 (1:0).

KRAKÓW wczoraj i dziś

„Wianki" na Wiśle

Jutro tradycyjny obchód „Wianków" w Krakowie

Już w nadchodzącą sobotę huk petard oznajmi miastu, że wieczorem, gdy zmrok zapadnie, popłyną po wiślanych falach — ku morzu wianki krakowskie.

„Wianki" krakowskie gromadzą zawsze na brzegach kilkadziesiąt tysięcy osób. Po obu stronach Wisły, na moście dębnickim, na stokach Wawelu, gromadzi się tłum wielki — który podziwia piękne ognie sztuczne. A obecnie będzie co podziwiać. Sprowadzono bowiem nowe gatunki ogni sztucznych tzw. „greckich" które są niezwykle efektowne.

Przesunie się defilada łodzi i kajaków. Na brzegach rzeki przygrywać będą orkiestry i śpiewać chóry żołnierskie. A na zakończenie uroczystości zapłonie Wawel, wspaniale na ten dzień iluminowany. Wielki napis świetlny „FOM" przypominać będzie publiczności, że święto to jest apelem do szerokich mas — by potęgę floty naszej wspierały.

Przed „Wiankami" przejdzie w godzinach popołudniowych przez miasto pochód propagandowy przy dźwiękach wszystkich niemal orkiestr krakowskich.

„Wianki" nawiązując do starych tradycji słowiańskich stanowią dziś jedną z wielkich atrakcji „Dni Krakowa" których trzonem są właśnie wielkie obchody tradycjonalne.

Wspólnicy Wandy Parylewiczowej otrzymali dziś wyrok Sądu Apelacyjnego

Dziś rano doręczono oskarżonym w procesie wspólników Wandy Parylewiczowej wyrok Sądu Apelacyjnego.

Obrońcy przystąpili do opracowania skarg kasacyjnych. Skargi te muszą być złożone w terminie 7-dniowym od dnia dzisiejszego.

Rozprawa w Sądzie Najwyższym odbędzie się dopiero w okresie jesiennym.

Utopiła własne dziecko pod wpływem kłótni z mężem

Straszna zbrodnia dzieciobójstwa popełniona pod wpływem silnego zdenerwowania — wydarzyła się w Bobowej, w pow. tarnowskim.

Podczas kłótni małżeńskiej w domu Gucwów, żona Gucwy Maria chwyciła na ręce 11-miesięcznego synka i wybiegła z nim z mieszkania.

Mąż, nie przeczuwając nic złego, pozostał w domu. Tymczasem Gucwowa wyszedłszy przed dom — wrzuciła synka do głębokiego dołu, wypełnionego wodą. Nieszczęśliwe dziecko wkrótce utonęło.

Kiedy po pewnym czasie Gucwa wyszedł z domu, aby odszukać żonę, ujrzał na powierzchni wody pływające zwłoki dziecka.

Zrozpaczony rzucił się do wody. Niestety, dziecko już nie żyło. Dzieciobójczynię osadzono w areszcie.

—<>—

Nowi absolwenci Krakowskiej Szkoły Hotelarskiej

Onegdaj odbyły się końcowe egzaminy w Krakowskiej Szkole Hotelarskiej, którym z ramienia Kuratorium przewodniczyła p. Aniela Sowówna.

31 świadectw z ukończenia tej uczelni otrzymali następujący absolwenci: Bartosik Jan, Bodzenta Edward, Bromboszcz Adam, Chrzanowska Lucyna, Dacenko Michał, Engiert Andrzej, Grzegowski Jan, Karschówna Irena, Klapper Alfred, Kruszelnicka Zofia, Łodzińska Barbara, Mędrek Emilia, Moskalewska Zofia, Popielówna Janina, Powidzka Elżbieta, Reichówna Helena, Sadowski Tadeusz, Silberman Tadeusz, Srokowska Krystyna, Steczkowka Maria, Szenicówna Stanisława, Szmatera Olga, Szulcówna Aleksandra, Szymiczek Jadwiga, Święcka Bronisława, Turowiczówna Olawia, Waśniewska Zofia, Żurowska Maria.

Zaznaczyć wypada, iż 24 absolwentów otrzymało płatne posady w przemyśle hotelowym. W roku obecnym zapowiadają się wyjazdy za granicę w większej ilości — niż dotychczas przyczym absolwenci, wyjeżdżający zagranicę muszą nadsyłać dyrekcji szkoły raporty sprawozdawcze, a po ukończeniu praktyki złożyć referaty z praktyki zagranicznej.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Robert i Bertrand" (Bodo, Dymsza) i „Oddział śmiałych" (Buck Jones)

ATLANTIC: „Płynne złoto" (I. Dunne) i „Poburzy" (Ulrich, Oiesl).

APOLLO: „Kalif Bagdadu" (Eddie Cantor)

LOPP: „Koniec pani Cheney".

PROMIEŃ: „Alarm na morzu"

STELLA: „Pieśniarz Warszawy"

SZTUKA: „Niewinnie się zaczęło" (Loretta Young, T. Power).

UCIECHA: „Dama z portretu"

WANDA: „Uśmiech i łzy Wiednia" (Olga Czechowa, Werner Kraus)

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.